

Piosnka trubadurów czy syreni śpiew? Wizje Prowansji w korespondencji Zygmunta Krasińskiego

Geograficzna bliskość południa Francji i Włoch nigdy nie pozostawała bez wpływu na kulturalne oblicza tych rejonów. Już około 500 roku p.n.e. można było zauważyć, co zaznaczył Lionel Casson, że „statki kursują regularnie między Marsylią i portami Sycylii a południową Italią, skąd prowadziło wiele szlaków do Grecji i Azji Mniejszej”¹. Miejsca te istniały zatem na mapach i w świadomości podróżników niemal od zawsze. Jednakże doskonałe połączenie geograficzne prowansalskich miast i miasteczek, na skrzyżowaniu szlaków komunikacyjnych prowadzących do miejsc-źródeł kultur, paradoksalnie nie sprzyjało wnikliwemu poznawaniu *couleur locale*, wręcz przeciwnie – niestrudzonych wędrowców, a więc także polskich romantyków, prowokowało do przedsięwzięcia stąd kolejnych podróży. Nie gościł zatem w Prowansji zbyt długo Adam Mickiewicz, w Awinionie pożegnał na zawsze w 1833 roku Stefana Garczyńskiego, towarzysza podróży na Południe w celach kuracji. Dla Juliusza Słowackiego początkiem „wschodniego” *itinerarium* okazała się Marsylia, niezbyt chyba jednak dla niego istotna, skoro wspomniana została tylko raz w *Podróży z Neapolu do Ziemi Świętej*², a w korespondencji pojawiała się sporadycznie. Nie można także zapominać o kilku postaciach Wielkiej Emigracji, które na dłużej związane były z Prowansją: braciach Maurycym i Kamilem Mochnackich, Konstantym Gaszyńskim, Leonie Ulrichu czy Józefie Bohdanie Zaleskim. Odmienne od wyżej wymienionych doświadczeń – od podróży na Południe i podróży z konieczności – poznanie Prowansji miało stać się udziałem Zygmunta Krasińskiego.

1 L. Casson, *Podróże w starożytnym świecie*, wstęp i red. nauk. T. Kotula, tłum. A. Flasińska i M. Radlińska-Kardaś, Wrocław 1981, s. 39.

2 Jedyna wzmianka brzmi: „Para mnie gnała z Marsylii do Rzymu” (J. Słowacki, *Poematy*, oprac. J. Brzozowski, Z. Przychodniak, t. 1, Poznań 2009, s. 272).

Zacząć wypada od stwierdzenia, że doświadczenie i wyobrażenie południa Francji najczęściej ujawnia się w korespondencji autora *Przedświtu* jako bycie w drodze, której celem, geograficznym sercem jest – Nicea³:

Może i Ty już nie tam, może już rozpoczęłaś drogę przez Orleans i Nevers, lękając się błota i grudy przez Sens i Chalons. I płyniesz na dół ku oliwnym drzewom tymi rzeki, tymi brzegi, któreśmy oglądali razem, aż przybędziesz do Avignon, [...] dalej pojedziesz, i zbliżysz się przez Cannes, gdzie on wysiadł, pod St.-Laurent. Tam most tylko już dzieli. – Ach! Słyszę na nim tętent koni naszych – [...] i oto zakręci droga na prawo, morza brzeg się odkryje – prosto przed Tobą Nicea!⁴.

Jak poświadcza powyższy cytat z listu do Delfiny Potockiej, bycie „tu” pełni jedynie funkcję służebną wobec pragnienia bycia „tam”; pragnienia porządkującego przestrzeń i wyznaczającego kolejne punkty trasy. Przemieszczanie się w granicach Prowansji i relacja z tej podróży wpisują się w odnotowany przez Fernanda Braudela fenomen regionu śródziemnomorskiego, który:

stanowi jedność przestrzeni i ruchu, w pełnym sensie tego określenia. Do tego, co wnosi bliska przestrzeń, morska czy lądowa, i co stanowi podstawę codziennego życia regionu, dorzuca swoje dary ruch. Kiedy ruch się wzmacnia, jego dary zwielokrotniają się i objawiają w widomych skutkach⁵.

Stąd wynika nagromadzenie w cytowanym fragmencie listu Krasieńskiego czasowników związanych z ruchem: płynąć, pojechać, zbliżyć się, wysiąść, zakręcić, odkryć... Każda cząsteczką musi zostać poruszona, aby zanieść podróżującą wieść o tęskniącym kochanku. Szczegółowość przywołanego wyżej opisu intryguje tym bardziej, że para romantycznych wędrowców nie trudziła się intensywnym zwiedzaniem Prowansji, dlatego w epistolografii napotykamy często wzmianki tylko o planowanych, lecz w większości wypadków niezrealizowanych wycieczkach: „Słuchaj, napisz, kiedy będziesz w Avignon, ja tam pojedę po Ciebie – jeszcze na wiosnę bądźmy gdzie sami razem. Chcesz, do Marsylii pojedziem na parę dni”⁶. W kilku listach z lutego 1847 roku pojawia się podobny

3 Znaczenie tego miasta w romantycznej geografii zostało już zasygnalizowane w szkicu Marka Bieńczyka: *Nicea*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 160–168.

4 Z. Krasieński, *Listy do Delfiny Potockiej*, oprac. i wstęp Z. Sudolski, t. 2, Warszawa 1975, s. 127. W kolejnych przypisach stosuję skrót LDP.

5 F. Braudel i in., *Morze Śródziemne. Przestrzeń i historia. Ludzie i dziedzictwo*, tłum. M. Boduszyńska-Borowikowa, B. Kuchta i A. Szymanowski, Warszawa 1994, s. 46–47.

6 LDP, t. 3, s. 291. Zob. również: s. 285, 288.

pomysł wojażu do dawnej greckiej kolonii, zawierający ponadto informację, że nigdy w Marsylii jeszcze nie byli, mimo że i Potocka, a i później sam Krasiński, dysponowali willą w Nicei, dogodnym miejscem do planowania prowansalskich wypraw. Również ze sztuki Prowansji do tekstu korespondencji Krasińskiego przenika niewiele – o współczesnych poetach wypowiada się raz i to lakonicznie, prawdopodobnie odpowiadając na prośbę Gaszyńskiego o opinię. Przy pierwszej lekturze bloku listów Krasińskiego (zwłaszcza tych najbardziejznaczonych miłością do Delfiny Potockiej) uderzający może okazać się dla czytelnika brak nawiązań do twórczości prowansalskich trubadurów, lecz ten problem pozostawiam w tym momencie nierozstrzygnięty. Sądzę bowiem, że można mówić o pewnych analogiach między kondycją podmiotu epistolarnego listów Krasińskiego a statusem średniowiecznych pieśniarzy miłosnych na zasadzie komparatystycznego zbliżenia, a nie wpływologii. Warto dodać, że niejednokrotnie trudno jest wyznaczyć granicę kulturowej spuścizny, stwierdzić, czy w danym fragmencie Krasiński odnosi się do prowansalskich toposów czy może do tych wspólnych dla całego obszaru wybrzeża Morza Śródziemnego⁷.

Krasińskiego próby zakreslania granic Prowansji

Określenie „Prowansja” nie jest ściste, a zatem mówienie o sposobie funkcjonowania tej nazwy w korespondencji Krasińskiego wymaga zrekonstruowania indywidualnego, autorskiego znaczenia słowa. Zauważalna dla twórcy *Trzech myśli Ligenzy* jest obecność w tym rejonie granic faktycznych, politycznych, wynikająca ze specyficznego położenia Prowansji – z dala od centrum⁸, lecz blisko morza oraz Italii. Aby podróżować między Niceą, należąca oficjalnie w latach

7 Najbardziej oczywistym przejawem tego typu kulturowych kontaminacji był fakt przedłużenia tradycji francuskich trubadurów w poezji tzw. szkoły sycylijskiej, która wpłynęła na najznakomitsze dzieła włoskich twórców liryki renesansowej. Pod pojęciem „szkoły sycylijskiej” rozumiem twórczość trubadurów, którzy po wyprawie krzyżowej osiedli na Sycylii. Wnieśli oni nowe, istotne komponenty do obrazu miłości wykreowanego przez twórców francuskich. Według Edwarda Porębowicza, przede wszystkim liryka włoskiego poety, Guido Guinicelliego, przypieczętowała tę zmianę: „pogodził [Guinicelli – przyp. autorki] miłość i poezję miłosną z duchem chrześcijaństwa, podniósł ją do godności obrzędu religijnego” (zob. E. Porębowicz, *Teoria średniowieczna miłości dwornej*, „Pamiętnik Literacki” 1904, R. 3, s. 507–540). Por. także esej Ezry Pounda, *Trubadurzy: pozycja społeczna i twórczość*, tłum. A. Tchórzewski, „Poezja” 1982, nr 8, s. 11: „Sztuka poezji prowansalskiej prowadzi do sztuki poetyckiej Toskanii, jak to dobitnie uzasadnił Dante w traktacie *De Vulgari Eloquentia*”.

8 „Nicea leży na marginesie romantycznej geografii polskiej (i poza romantyczną geografią francuską i włoską), tak jak idylla leży na uboczu rzeczywistości, poza biegiem zdarzeń” (M. Bieńczyk, dz. cyt., s. 160).

1388–1860 do Królestwa Sardynii⁹, a np. Aix-en-Provence, należało być przygotowanym na pewne formalności, stąd też Krasiński zwracał się do Gaszyńskiego wyrażeniem „nadgraniczny człowiecze”¹⁰. Czasem „granice” Prowansji stawały się jednak płynne i subiektywne, niczym stany duszy romantycznego kochanka: „Od kiedym stanął w Aix, od tejsze chwili, tejsze godziny, zacząłem znów cierpieć napady melancholii. [...] Tu być bez Ciebie wydaje mi się nonsensem. Zupełnie Nicea inaczej wygląda. Jakbym był w nieznanym miejscu mi. [...] Zupełniem jak owca zabłąkana”¹¹. Można znaleźć inne fragmenty, które pomogłyby dowiedzieć tezy o wyjątkowym znaczeniu miasta Aix-en-Provence w geografii Krasińskiego. Wracając po pożegnaniu z Delfiną do Elizy, także przebywającej w Nicei, poeta wyznaje: „nie spieszę się do Nicei. Owszem chciałbym jakoś co krok się zatrzymać”. Jednakże nawet wtedy Prowansja nie zagarnia jego uwagi i nie zasługuje na wyłączność, na lakoniczny choćby opis, jej miejsce zajmuje bowiem pamięć o innych podróżach tą samą trasą. Punktem wyjścia do rozważań ponownie okazuje się być Aix-en-Provence: „[...] od Aix począwszy zacząłem tracić sprzed oczów serca Twój powóz, posuwający się ku Nicei przed dwoma laty, a natomiast zaczął się przede mną, czyli raczej we mnie, snuć jej powóz [...]”¹². Zamiast osoby Delfiny podróżującej koczem, przedmiotem wyobrażenia (nie „przede mną”, lecz „we mnie”) staje się powóz jej matki, Honoraty Komarowej, zmarłej w 1845 roku, wielokrotnie za życia pokonującej trasę na tym samym odcinku. Aix jest zatem *axis mundi*, a może raczej osią światów, miejscem spotkania ludzi odbywających podróże w innym czasie, tych – teraz już nieobecnych – z tymi, których prąd życia prowadzi nadal po znajomych szlakach.

Do ulotnych granic wizji Prowansji Krasińskiego należy dodać także te wyznaczone przez ruch odśrodkowy, o kształcie koła o coraz większym obwodzie, wyznaczającym miejsca pożegnań kochanków:

Wczoraj więc był rok, jakem Cię konno aż do Cagnes odprowadzał, a dojechałem aż do Cannes. Przyszłego roku może dojadę aż do Aix, a da Bóg za lat kilka takiego

9 Współczesnym śladem dawnych przynależności politycznych jest m.in. podział Lazurowego Wybrzeża, do którego obecnie należy oficjalnie Nicea, na część francuską i włoską (Wybrzeże Liguryjskie).

10 Z. Krasiński, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, oprac. i wstęp Z. Sudolski, Warszawa 1971, s. 255. W kolejnych przypisach stosuję skrót LKG. Por. J.P. Richard, *Magiczna geografia Nervalu*, [w:] tegoż, *Poezja i głębia*, tłum. T. Swoboda, Gdańsk 2008, s. 16. O Nervalu (w tym aspekcie różnym od Krasińskiego?) autor pisał: „Być może tak bardzo ukochał podróże jedynie dla przyjemności przekraczania tych sztucznych progów: granic między krajami”. Pod względem treściowym oraz metody opisu niniejszy referat wiele zawdzięcza tekstowi Richarda.

11 LDP, t. 3, s. 493.

12 LDP, t. 3, s. 197.

postępowego po tej drodze posuwania się odprowadzę Cię aż po same rogatki paryskie¹³.

Zwielokrotnienie występujących podobieństw brzmieniowych – w pierwszym zdaniu spółgłosek (*konno, Cagnes, Cannes*), w drugim natomiast samogłosek (*aż, Aix, a, da, za, lat*) – dodatkowo wzmacnia efekt stopniowania zbliżenia i oddalenia, dwóch nieuchronnych sił, jakim poddawani są kochankowie ukrywający się przed światem.

Aby dotrzeć do Prowansji, wyimaginowanej słonecznej, szczęśliwej krainy, należy przekroczyć także *limes*, którego znaczenie jest kolosalne – granicę między Północą a Południem. Fakt nieostrości pewnych geograficznych określeń w dziedzinie literatury w następujący sposób ujęła Olga Płaszczewska:

Podkreślić należy, że geografia literacka rządzi się nieco innymi prawami niż geografia fizyczna i polityczna. [...] W terytorium literackim punktem odniesienia nie jest równik ani południk zerowy, lecz rodzima przestrzeń narratora [...]. Świat obejmuje przestrzeń na północ i na południe (lub na zachód i wschód) od „ja”, nie zaś od punktu wyznaczonego na mapie¹⁴.

Niekiedy miejscowość Montélimar okazuje się tym punktem granicznym: „Już tu południe. Już oliwki. Już domy wysokie, a wąskie. Już grubawe mury nie tynkowane. Już światło i błękity miększe”¹⁵. Mimo takich walorów krajo-
brazowych, mimo światła, które niecałe pół wieku później upoi impresjonistów, Krasieński nie czuje się tutaj na miejscu:

Pfuj na to wszystko, ani drgnęła tą razą żyła południowa we mnie. Owszem, mgła mi się marzy, marzy mrok o 4-ej, marzy śnieg, marzy pokój gdzieś z kominem, [...] a obok komina ja przy Tobie [...]¹⁶.

Inna geograficzna granica to masyw górski Esterel, położony między Aix a Cannes, którego znikająca pokrywa śnieżna zwiastuje nadejście wiosny także do Nicei¹⁷:

13 Tamże, s. 9.

14 O. Płaszczewska, *Cienie Południa i blaski Północy, czyli o literaturze i geografii*, [w:] *Persefona, czyli dwie strony rzeczywistości*, pod red. M. Cieśli-Korytowskiej i M. Sokalskiej, Kraków 2010, s. 249.

15 LDP, t. 3, s. 485.

16 Tamże, s. 485–486.

17 Tamże, s. 197.

[...] na ganek poszedłem i w stronę Esterel długom patrzył i wyteżalem w tę stronę ręce, z całą siłą mi pozostała magnetyzując przestrzeń za Tobą jadącą, by się Tobie nic nie stało¹⁸.

Nie tylko granice okazują się ruchome, cechą przestrzeni staje się również skłonność do wyrafinowanych metamorfoz. Wychodząc od konkretnych posiadłości, szlaków i pejzaży Prowansja wyobrażona Krasieńskiego zatracą zatem swoją geograficzną konkretność i nabiera cech wielu innych przestrzeni, niekoniecznie związanych z Południem. Może przypominać np. Szwajcarię¹⁹, zgodnie z przywołaną wcześniej zasadą – „[...] tam człowiek cały być musi, gdzie miłość jego cała”²⁰: „Północ mi się marzy, boś została na północy. Tak zawsze, tak ciągle w życiu moim. Obraca się magnetycznie dusza w swoich pomysłach, instynktach, fantazji ku Tobie”²¹. Prowansja w wizji Krasieńskiego staje się przestrzenią symboliczną, ewokującą aurę rozstania, ukazującą miłość niespełnioną i realizującą się w dążeniu do pokonania przeszkód.

Przeszkody, niebezpieczeństwa i *lieu de passage*

Cały, niezbyt zresztą długi jak na zwyczaj nadawcy, list z 9 marca 1847 roku poświęcił Krasieński informowaniu ukochanej o sposobach dotarcia do Nicei. Tym, co tak zdumiało poetę, a zarazem skłoniło do napisania rzeczowego, konkretnego listu, była „szalona niewiedza swoich własnych rzeczy prywatnych i obcych publicznych”²², zauważona u Delfiny. Ze wszystkich możliwych publicznych środków transportu do Nicei nie prowadził żaden: „Rodan kończy Ci się w Avignonie. Koleje taraskońskie niedokończone”²³. Droga naturalna, wodna, okazuje się zatem niewystarczająca, a cywilizacja wieku pary i elektryczności nie wspiera zakochanych szukających dróg do swego ustronia. Konkluzję listu Krasieńskiego stanowi stwierdzenie, że do Nicei wygodnie można dotrzeć tylko prywatnym powozem. Wspominałam już o oczyszczającej symbolice podróży na Południe, do Prowansji (dzięki pokonaniu górskiej bariery), lecz w wizji Krasieńskiego takim *katharsis* na miarę XIX wieku mogła okazać się właśnie podróż powozem, która bywała nieprzyjemnym doznaniem: „[...] wsiadłem do kocza i z posępną latarką

18 Tamże, s. 8.

19 Tamże, s. 291: wspomnienie o „awalanszach z kwiatów białych syjących się” pokazuje, jak obraz śnieżnej lawiny staje się materia do poetyckiej wizji początku lata.

20 LDP, t. 2, s. 53.

21 LDP, t. 3, s. 486.

22 Tamże, s. 314.

23 Tamże.

zapaloną sam został wśród świata czarnego, pędząc turkotnie [...]”²⁴. Niemniej jednak skłaniała do namysłu nad sprawami fundamentalnymi, co zdawał się zauważać sam Krasieński. „Podróż Ci nie zaszkodzi, wstrząśnie, wydobędzie z tej melancholii i suszy serca, które okrutnie przebijają teraz w Twoim stylu. Wiem i znam, co to jest”²⁵ – radził Delfinie. Dodatkowej dramaturgii nabiera dla współczesnych czytelników korespondencji Krasieńskiego pomysł przemierzania Prowansji powozem, jeśli rozważy się fakt, że na przejazd z Nicei do Awinionu potrzebowano około 32 godzin²⁶, czyli niewiele więcej niż obejmowała obowiązująca w antycznym teatrze zasada jedności czasu. Odyseusz w swojej podróży zatoczył koło, podróż Don Juana biegnie prostą linią bez końca²⁷, natomiast figurą przemieszczania się Krasieńskiego staje się – moim zdaniem – jeszcze inna, jakże romantyczna w swym skomplikowaniu forma, mianowicie zygzak, rwany marsz sieci połączeń dyliżansowych, o których w odniesieniu do pism Nerval’a pisał Jean Pierre Richard²⁸.

Nieraz przekonał się Krasieński, że tak polecane przez niego podróżowanie powozem po zatłoczonych prowansalskich drogach bywało niebezpieczne. Jak poświadcza korespondencja, 18 marca 1843 roku na trasie między Montpellier a Arles przeżył wypadek. W liście do Jerzego Lubomirskiego zdarzenie to składało się na dłuższą opowieść, którą podmiot epistolarny nazwał *the tale of my pilgrimage*²⁹. Bajroniczny klimat tej podróży, konstytuowany przez przywołane wyżej określenie – *pilgrimage* – opiera się na motywie niebezpieczeństwa, przygody, na tematyce miłosnej oraz na wyborze trasy³⁰ – reprezentatywnej dla Prowansji i mogącej stanowić przykład polecanej w przewodniku. Krasieński uszedł z życiem, choć pewien był śmierci – świadczy o tym okrzyk „Jam zabity”. Następstwo zdarzeń tak różnych i tak wstrząsających wyznaczają kolejne mia-

24 Tamże, s. 197.

25 Tamże, s. 315.

26 Tamże, s. 291.

27 A. Waśko, *Odyseusz i Don Juan. Dwa wzorce doświadczenia podróży*, [w:] *Dziedzictwo Odyseusza. Podróż, obcość i tożsamość, identyfikacja, przestrzeń*, pod red. M. Cieśli-Korytowskiej i O. Płaszczewskiej, Kraków 2007, s. 173.

28 „W żaden sposób nie uciekniemy więc od labiryntu. Zamiast dawnej linii prostej mamy zatem wybór między dwoma labiryntami: skomplikowaną siecią połączeń dyliżansowych – to temat zygzaku, rwanego marszu – oraz ciągłym, lecz metalicznym labiryntem, «żelaznym i garbatym» [kolei żelaznych – przyp. M.K.]” (J.P. Richard, dz. cyt., s. 19).

29 Anna Wiczorkiewicz zauważyła, że „termin pielgrzymka uległ zeświecczeniu”, w kulturze angielskiej „*pilgrim* i *pilgrimage* konotują podróż ze szlachetnych pobudek i w szlachetnym celu”. Zob. A. Wiczorkiewicz, *Wędrowcy fikcyjnych światów*, Gdańsk 1996, s. 61.

30 „Podróżne swe szlaki poprowadził tak, aby w ówczesnej Europie nie ominąć żadnej areny, na której rozgrywały się i ukazywały swą głębię losy narodów” – tak o *Wędrownkach Childe Harolda* pisał Juliusz Żuławski: *Słowo wstępne*, [w:] G.G. Byron, *Wędrownki Childe Harolda. Dramaty*, oprac. J. Żuławski, tłum. J. Kasproicz i J. Paszkowski, Warszawa 1955.

sta Prowansji: Arles (gdzie „cudem został ocalony”) – Aix – Cannes (którego symbolami stają się „kawa i morwy” oraz Napoleon: „gdzie on wysiadł” – sformułowanie powracające wciąż na kartach korespondencji) – Nicea (połączenie z kochanką). Nie bez znaczenia pozostaje także dla wymowy tego fragmentu przywołanie postaci legendarnego rzymskiego żołnierza Kurcjusza, który skoczył w przepaść w pełnej zbroi i na koniu, składając w ofierze za ojczyznę to, co Rzymianie uważali za najcenniejsze – miecz i męstwo³¹. Warto dodać, że pod Brignolles 18 grudnia 1847 roku wydarzył się podobny wypadek podróżujących karetą – Adama Krasieńskiego i jego bony³².

W liście do Delfiny z kolei ten sam epizod – wypadek powozu czy też raczej jego ciąg dalszy – został opisany tak:

Dziś w rowie leżałem i kometa błysnęła nad nami w tej chwili, potem noc księżycowa przysłała i w arenach się przechadzałem, a z daleka Rodan widać było, Rodan niegdyś szumiący trumnami, które przynosił do cmentarza arletańskiego, a wszystkie te miejsc, księżyce, komety mijały mi przed oczyma [...]³³.

Nie tylko rzeczy przyziemne, wszystko, co Krasieński napotyka na drodze, także zjawiska kosmiczne i apokaliptyczne zarazem, podpowiadają, że Prowansja jest miejscem inspirującym, skłaniającym do rozważań nad sprawami ostatecznymi. Należy po raz kolejny zauważyć, że w tym enigmatycznym opisie na próżno by szukać ciekawości poznającego podmiotu – krajobrazy, budowle, ciała niebieskie zdają się narzucać podróżnikowi – czytamy przecież nie „widziałem”, lecz „widać było”, nie „mijałem”, lecz „mijały mi”. Warto zatrzymać się przez chwilę nad dwoma geograficznymi określeniami w cytowanym fragmencie. Wspomniane areny to niezwykły zabytek Arles, pozostałości rzymskiego amfiteatru. Przyjacielowi Krasieńskiego, Gaszyńskiemu, ruiny te jawiły się jako znak potęgi tamtej cywilizacji, według niego współczesny człowiek zdawał sobie przy nich sprawę z własnej słabości, o czym świadczy ten fragment sonetu jego autorstwa:

31 Należy też nadmienić, że w odpowiedzi na kreację Krasieńskiego-pielgrzyma pojawia się w listach postać Delfiny, tak przedstawiona w wyobraźni kochanka: „[...] proszę bardzo o to, byś tej sukni świętej, pielgrzymiej gleczerów nie darowała, ale suknię tę i *camail* z srebrnymi guziczkami granatową zachowała [...]. Widziałem Cię w wielu strojach, ubiorach – w pysznych balowych, w wytwornych codziennych, w podróżnych, w konnych, w morskich, po grecku i po purytańsku, i we wszystkich pięknie Ci było i kochałem Twą postać, ale nigdy tak prosto pięknie, tak surowo poważnie, tak święcie, Albowo Ci nie było, jak w tej sukni średniowiecznej!” (LDP, t. 2, s. 542).

32 LDP, t. 3, s. 492.

33 LDP, t. 2, s. 363.

Rzymianie, pany świata, ufni swojej sile.
Wznosili swoim wodzom bramy z godłem sławy,
A zwyciężonym ludom cyrki dla zabawy. –

Dziś te pomniki sterczą na Rzymian mogile,
A wędrowiec gdy ogrom tych mas go zatrzyma
Patrzy na nie jak karzeł na szkielet olbrzyma!³⁴.

Zgodnie z romantyczną modą³⁵ również areny w Arles zwiedzał Krasieński nocną porą, a podobieństwo doznań towarzyszących tym wycieczkom – francuskiej i włoskiej – jest widoczne. Trumny walecznych rycerzy wojujących z niewiernymi – Rolanda i jego szlachetnie urodzonych towarzyszy – transportowane Rodanem odpowiadają w pejzażu prowansalskim elementowi sacrum, jakim w stolicy Italii jest krzyż w Koloseum. Jak stwierdził Marian Śliwiński, „idea syntezy właściwa jest Krasieńskiemu dojrzałemu”, a próg tej dojrzałości przekroczony został w trakcie podróży na Sycylię w 1839 roku³⁶. Podczas późniejszych wojaży na południu Francji mogło zatem scalić się w jedno w wyobraźni Krasieńskiego oblicze Prowansji starożytnej, rzymskiej oraz średniowiecznej, a także napoleońskiej³⁷.

Postać wojskowego geniusza pojawia się przede wszystkim we fragmentach korespondencji Krasieńskiego poświęconych Cannes. Obraz Prowansji wyobrażonej i pamiętanej: „Temu rok śliczny, prześliczny dzień był w Nicei, wczoraj wróciłem z miasta perfumów i doktorów, przez Cannes z rana przejeżdżałem [...]”, zostaje uzupełniony o próbę wytłumaczenia się – miarę pośpiechu narratora wyznacza fakt, że ani na chwilę nie zatrzymał się przed hotelem, w którym przebywał Napoleon³⁸. Krasieński pisał podczas pobytu w Cannes: „Jestem w miejscu,

34 K. Gaszyński, *Areny rzymskie w Arles*, [w:] tegoż, *Poezje*, Paryż 1844, s. 120.

35 W liście do Gaszyńskiego z 9 kwietnia 1836 roku, a więc zanim rozpoczęły się prowansalskie wojaże Krasieńskiego, lecz już po wnikliwym zapoznaniu się i emocjonalnym związaniu z Rzymem i Kampanią, padają ważne słowa: „Byłem w Wielką Sobotę w nocy w Koliseum. [...] Książęc świecił nad areną, potem od chmur przelatujących ciemno się stało. [...] Pyszny to był widok, głęboki widok! [...] Koliseum było przedtem ulubionym miejscem dla mnie. Ze wszystkich martwych rzeczy ono najmocniejsze może wrażenie wywarło na moją młodość. Nie było marzenia przez ciąg lat kilku we mnie nie połączonego z jego krzyżem samotnym i rozłamany arkady” (LKG, s. 116–117).

36 M. Śliwiński, dz. cyt., s. 147.

37 Zob. F. Braudel i in., dz. cyt., s. 9: „[...] ten niejednorodny region przedstawia się nam we wspomnieniach jako spójny obraz, jak plan, w którym wszystko się ze sobą miesza i na nowo układa w oryginalną całość”.

38 LDP, t. 2, s. 345.

gdzie Napoleon wylądował, a Gaudysz daguerotypuje”³⁹, zrównując w pewnym sensie odwagę człowieka czynu ze śmiałością nauki w sięganiu po nieznane do tej pory techniki. Jednakże Cannes to nie jedyny napoleoński ślad w prowansalskim *itinerarium* Krasieńskiego, kolejny stanowi zajazd Hôtel de l’Europe w Awinionie – gdzie zatrzymywał się czasami poeta i o którym w ówczesnym przewodniku można było przeczytać *excellente* – prowadzony przez madame Pierron, przyjaciółkę Napoleona⁴⁰.

Tematyka astronomiczna pojawia się w listach Krasieńskiego dotyczących Prowansji dość często, co można było już zauważyć we fragmencie poświęconym komicie, którą dostrzegł poeta, będąc w trasie niedaleko Arles. Ponadto, autor *Irydiona* tak kreuje wymaginowany obraz dotarcia wiadomości o swojej śmierci do przyjaciela: „Ty zapłaczesz tam w Twojej pięknej Prowansji [...] ujrzawszy gwiazdy południowe westchniesz z żalu, że moje dalekie, północne i zmówisz modlitwę za mnie”⁴¹. Dość konwencjonalny motyw spojżenia rozłączonych przyjaciół w rozgwieżdżone niebo został przedstawiony jako negatyw. Nie może być mowy o nadziemskim połączeniu – „twoje” i „moje” różni się niewyobrażalnie, obserwujemy bowiem w istocie inny przedmiot⁴². Wprost pisze Krasieński o „kosmicznym przerażeniu” w Prowansji w liście z 16 lutego 1847 roku, kiedy „zrozumiał, pojął, ocenił, jakie wrażenie koniec świata sprawia na człowieku”⁴³. Widowisko, którego był świadkiem – do ziemi zbliżał się „czerwony planeta [...] zarazem z farby poznał, że Mars albo Jowisz” utwierdzało go w przekonaniu o nadchodzącej katastrofie, a okazało się tylko rozrywką karnawałowego tłumu na Corso w Nicei – pływającym balonem.

List Krasieńskiego z 25 listopada 1843 roku z Warszawy jest zapisem prowansalskiego etapu onirycznej (sic!) wędrówki. Po przebyciu „gór śnieżnych” i wobec przecucia szybkiego końca podróży oraz zbliżania się do Nicei, wydawało się, że oczy wędrowca mogą już admirować południowy pejzaż: „jechałem z dobrą więc radosną myślą, a koń tęgi spinał się pode mną ze wzgórze na wzgórze, oliwnych drzew pełno, niebo prześlicznie błękitne, wiosna, pogoda [...]”⁴⁴. Szybko okazało się jednak, że podróżny może polegać tylko na swoim przecuciu,

39 LKG, s. 261.

40 H.A.O. Reichard, *Guide de voyageurs en France*, Weimar 1818, s. 35.

41 LKG, s. 174.

42 Przywołany fragment korespondencji przyjaciół uświadamia, że Prowansja wyobrażona to także ziemia zesłania. Problem imaginacji emigrantów w odniesieniu do kosmosu omówił Mariusz Chrostek w artykule *Motywy astronomiczne w dziewiętnastowiecznej poezji więźniów i zesłańców*, [w:] *Poezja i astronomia*, pod red. B. Burdzieja i G. Halkiewicz-Sojak, Toruń 2006.

43 LDP, t. 3, s. 273.

44 LDP, t. 2, 163.

ponieważ droga staje się labiryntem, a rzeczywistość, niczym rzymski bóg, ma dwie twarze: „patrzę, wszystko przemienione – miasto chaty i muru tego prostego, wiejskiego, jakaś brama ogromna, okrągła jak świątynia Janusa w Rzymie, cała z żółtego marmuru [...]”⁴⁵. Ponadto, aby dostać się do swej Itaki-Nicei, Krasieński musiał – choćby tylko w wyobraźni – pokonać trudności, przekraczać granice niczym mityczni bohaterowie⁴⁶:

[...] trafiam na ścieżkę, ogromne dwa psy wyskakują na mnie, pomyślałem „Roze-
drą mnie i nie będę mógł dojechać do niej”. Więc gromadzę całą siłę woli ludzkiej,
magnetycznej w oku, staję i spojrzalem na nie tym nieśmiertelnym talizmanem duszy,
a psy, mruczac, stanęły koło mnie i nie rzuciły się⁴⁷.

Motywy zauważalne w powyższym fragmencie (dzikie, a zarazem oswojone zwierzęta, bramy, poszukiwania ścieżki wiodącej ze świata podziemnego do dziennego) naprowadzają na orficki kontekst tej próby, mającej także charakter miłosny. To jednak nie koniec przeszkód, które mnożą się w tajemniczy, choć właściwy dla snu sposób – pojawiają się wysokie mury, zagroda z kwiatów. Mimo że marzenie pozostawiło pocie po sobie raczej przyjemne doznanie, to należy chyba tłumaczyć je upojeniem powabem pejzażu, a nie zrealizowaniem zamiarów, gdyż wędrowiec nie osiągnął celu podróży, spoczął natomiast na kamieniu pod cyprysami, spoglądając na morze.

W konkluzji, a zarazem w próbie odpowiedzi na tytułowe pytanie, pomocny będzie początek listu Krasieńskiego z 21 września 1843 roku – rozwinięte nawiązanie do toposu *ubi sunt*. W tym obszernym fragmencie możemy znaleźć między innymi następujące pytania:

Gdzie ścieżka nad przepaścią, od których mężczyzna odwraca się w trwodze nerwo-
wej, a po których śmiało przechodzi Beatrice. Gdzie zamek w gruzach na szczycie
opoki strzelnicami przebity, a przez te strzelnice widać morze aż po Nicei brzegi?
Gdzie przylądek nad miasteczkiem, obrosły palmowymi sosny, wysoki nad rozbija-
jącymi się bałwany, pełny jęków wiecznych i samotności?⁴⁸.

45 LDP, t. 2, s. 164.

46 Interpretacji omawianego listu z perspektywy komparatystycznej podjęła się Magdalena Siwiec: *Przestrzeń onirycznych ogrodów: Krasieński i Nerval*, [w:] *Dziedzictwo Odyseusza*, s. 243–264. Autorka w następujący sposób tłumaczy symbolikę drogi i przeszkód bohatera: „Podmiot snu znajduje się w sytuacji granicznej, analogicznej do tej, w jakiej byli Odyseusz, Eneas, Dante” (s. 251).

47 LDP, t. 2, s. 164.

48 Tamże, s. 53.

Trudno o precyzyjną lokalizację opisanych budowli i zakątków, z pewnością umiejscowionych gdzieś na włoskim czy francuskim wybrzeżu Morza Śródziemnego. Jest to paradoksem, iż w Nicei, mieście, gdzie stworzone zostały pojęcia szerokości i długości geograficznej⁴⁹, a więc podstawy geolokalizacji, nagle zaczynają one tracić na wartości, a zastępują je płynne granice, nieścisłe określenia. Prowansja wymyka się spod pióra Krasińskiego, niezbyt zresztą skoncentrowanemu na jej poznaniu, a czytelnika jego korespondencji zmusza do podążania błędnymi być może ścieżkami, równie zagadkowymi co przecucia, urojenia i sny romantycznego marzyciela. Być może podmiot epistolarny ewokuje geografii wyobrażoną, w której zręby zapamiętanych krajobrazów francuskich i włoskich stają się elementami składowymi tak pożądaną, idealną przestrzeni miłości. Czy jest to jednak dla Krasińskiego, mężczyzny XIX wieku, rzeczywiście przestrzeń idealna? Chociażby w przytoczonym powyżej fragmencie czytaliśmy o jego „trwodze nerwowej”. Ponadto, wszystkie wypadki, jakie miały miejsce podczas pobytu czy podróży po Prowansji, uzasadniają stwierdzenie, że egzystencja bohatera pozostaje tu w permanentnym stanie zagrożenia: rozmaite zdarzenia wymuszały na nim obronę bądź rozpoczęcie ataku, co potwierdza maksymę wypowiedzianą przez Włodzimierza Szturca: „W każdej podróży – Grekom i nam – towarzyszy zawsze Eros i Thanatos [...]. Podróż jest wypadkowym wektorem między skalą śmierci a skalą miłości”⁵⁰. To mężczyzna poddawany jest próbom, na jego drodze stają takie przeszkody, jak drzewa, zwierzęta, poziom rozwoju transportu w południowej Francji i zjawiska kosmiczne⁵¹, które sprzysięgły

49 Interesujący, jak widać także dla Krasińskiego, wątek korespondencji traktujący o zależnościach między geografiami i astronomią, ma bardzo długą tradycję, a jego pierwszym badaczem był Hipparch z Nicei (II w. p.n.e.). Jak zauważył także Kazimierz Chruściński, już Prowansja dziewiętnastowieczna może poszczycić się pewnymi, wieloletnimi, zasługami w dziedzinie astronomii, m.in. dzięki Obserwatorium Królewskiemu Marynarki w Marsylii. Zob. K. Chruściński, *Polskie relacje osiemnastowieczne z podróży do Prowansji*, „Prace Historycznoliterackie” 1993, t. 16, s. 64. Zob. także na temat jednostek badawczych na terenie Prowansji specjalizujących się w naukach astronomicznych: F. Bléchet, *Lumières provençales et institution parisienne*, [w:] *Treize études sur Aix et la Provence au XVIIIe siècle*, Aix-en-Provence 1995.

50 M. Dybizbański, W. Szturc, *Mitoznawstwo porównawcze*, Kraków 2006, s. 16. W tej publikacji znajduje się także uwaga o tym, że wśród atrybutów syren bardziej niż cechy ichtio- bądź ornitomorficzne żywotnym w kulturze okazał się ich wspaniały śpiew. Temat relacji podróżowania ze sferą erotyki podejmował także Andrzej Waško, stwierdzając: „Bliższe zastanowienie się nad charakterem tych związków mogłoby z pewnością rzucić interesujące światło na psychologię romantycznej podróżomanii” (A. Waško, dz. cyt., s. 170).

51 Kiedy w listopadzie 1843 roku tereny m.in. Prowansji nawiedziła powódź, Krasiński, będąc w Warszawie, śledził najnowsze informacje na ten temat w „Journal des Debats”, wedle jego własnych słów, jak wieści o najlepszych przyjaciółtach. Zagrożenie tej przestrzeni stawało się jego osobistym nieszczęściem.

się przeciw jego spotkaniu z ukochaną; a przecież Krasiński od poznania Delfiny nie potrzebuje kolejnych podbojów miłosnych, nie realizuje zatem donjuanowskiego wzorca podróży. Jednakże wędrówka Krasińskiego nie jest powrotem do czekającej na niego Penelopy – to poeta zawsze pilnuje przestrzeni ich miłości, podczas gdy Delfinę zajmują inne, światowe sprawy. Być może zatem, oprócz pary Odyseusz – Penelopa, do rozważań o podróżach Krasińskiego, zwłaszcza podróżach prowansalskich, służących zawsze temu samemu celowi, należałoby wprowadzić bardziej funkcjonalny obraz: Odyseusz i syreny. Przestrzeń Prowansji zostaje wpisana tym samym w śródziemnomorskie mity – Odyseusz kuszony przez syreny (głosem Delfiny) „odczytuje śpiew jako namowę do kontynuowania wędrówki [...] wierząc, że zaangażowanie w relację miłosną realizuje sugestie syren”⁵². Wspomnienia czasu i miejsca, w których przebywał ze śpiewającą Delfiną (m.in. Aix-en-Provence) zawierają następujące wyznania Krasińskiego:

Żadna potęga w czasie ni w przestrzeni nigdy mnie nie oderwie, nigdy, nigdy od Ciebie! Łatwiej planecie byłoby odbiec od słońca, łatwiej igle magnetycznej od kierunku strumienia planetarnego [...]”⁵³.

W Prowansji czy na Sycylii, wszędzie tam, gdzie oliwkowe drzewka, rzymskie areny i średniowieczne zamki pamiętają czasy, w których gladiatorzy, rycerze i trubadurzy walczyli z dzikimi bestiami, rywalami w zbroi czy innymi pieśniarzami o możliwość sławienia jej imienia – władczyniami przestrzeni są kobiety. Jak syreny kuszą swoim śpiewem i omamiają błądzących, jak damy w średniowiecznych sukniach lekkim skinieniem ręki przyjmują ofiary poddanego, jak Beatrycze spokojnym okiem śledzą pełną niebezpieczeństw drogę kochanka.

.....

Streszczenie

Piosnka trubadurów czy syreni śpiew? Wizje Prowansji w korespondencji Zygmunta Krasińskiego

Autorka poprzez analizę i interpretację korespondencji Zygmunta Krasińskiego, zwłaszcza tej kierowanej do ukochanej – Delfiny Potockiej i przyjaciela z lat szkolnych – Konstantego Gaszyńskiego, omawia następujące tematy: cechy wspólne Krasińskiego wizji Prowansji i obrazów innych przestrzeni śródziemnomorskich czy europejskich (Rzymu, Sycylii, Szwajcarii); miasta: Nicea, Aix-en-Provence, Cannes i ich tradycja w optyce

⁵² A. Wojda, *Obraz, śpiew i zima. Wilhelm Müller i Franz Schubert o wędrowaniu*, [w:] *Dziedzictwo Odyseusza*, s. 189.

⁵³ LDP, t. 2, s. 263–264.

Kraśińskiego; charakterystyka i symbolika dziewiętnastowiecznych sposobów podróżowania na południe Francji; zainteresowanie Kraśińskiego zjawiskami astronomicznymi na prowansalskim niebie. Zaplecze metodologiczne dla badawczego dyskursu stanowią dzieła klasyków oraz kontynuatorów szkoły francuskiej krytyki tematycznej, w tym przede wszystkim Jean-Pierre'a Richarda.

Summary

Troubadour song or siren singing? Visions of Provence in Zygmunt Kraśiński correspondence

The paper analyses Zygmunt Krasinski's letters to his beloved Delfina Potocka and to his childhood friend, Konstanty Gaszynski, using the criticism of consciousness, especially this of Jean-Pierre Richard. The paper aims to explore the similarities between Krasinski's conception of Provence and depictions of other European and Mediterranean spaces (Rome, Sicily, Switzerland), his interpretation of Nice, Aix-en-Provence and Cannes, as well as characteristics and symbolism of 19th century ways of travelling to Southern France and finally his interest in astronomical phenomena in the sky of Provence.

Słowa kluczowe

Prowansja w literaturze, relacje z podróży w epistolografii Kraśińskiego, zabytki rzymskie w Prowansji, Napoleon w Prowansji, podróż dyliżansem, Delfina Potocka z Komarów, Konstanty Gaszyński, kobiety a przestrzeń geograficzna, lieu de passage.

Key words

Provence in literature; travelling in Krasinski's epistolography; Roman historic monuments in Provence; Napoleon in Provence; travel by stage-coach; Konstanty Gaszynski, Delfina Potocka, women and space; lieu de passage.